Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 84 Kraków, piątek 10 kwietnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

„Nauka" endecka

Przestrzegano dotychczas zwyczaju, że **dzieła naukowe** — bez względu na ich realną wartość — pretendowały w założeniu swojem do pewnej objektywności i powagi, a ponadto, licząc się z domniemaną trwałością, **różniły się tonem** od efemerycznych... ulotek, pamfletów, polemik.

Endecka szkoła polityczna sprawia, że i te różnice się zacierają. Wszystko ma służyć **chwili polemicznej**. Że się przytem nauka trochę lub bardzo zaszarga — to drobnostka!

Takie uwagi nasuwają się przy rzuceniu okiem na świeżą pracę prof. Franciszka Bujaka, zatytułowaną „Studja geograficzno-historyczne".

Autor sam podkreśla, że Warszawa ma dane ku temu, ażeby stać się Mekką polskiego ducha, gdyż ona na świat wydała — Dmowskiego.

Ten jeden fakt ma rozstrzygać!

Przechodząc do starych tradycyj kulturalnych Krakowa, autor czyni taki, zgoła w dziele naukowem niedopuszczalny dopisek (w którym podkreślamy jaskrawsze zwroty):

„Niestety, z tego faktu wyciągają mieszkańcy Krakowa zupełnie błędne i zgoła nieusprawiedliwione wnioski, które ich doprowadzają nietylko do **nienawiści względem Warszawy**, ale także do **negatywnego stosunku wobec państwa, nawet do otwartego buntu wobec państwa"...**

W nawiasie autor wyjaśnia, że konstruuje te ostatnie zarzuty na podstawie „haniebnych wypadków" listopadowych i „jeszcze haniebniejszego" werdyktu przysięgłych.

Nienawiść względem Warszawy... Mocne oskarżenie, w przesadnem świetle przedstawiające niezadowolenie (powszechne zresztą, a nie wyłącznie krakowskie) z niechlujnego funkcjonowania różnych central — mających, oczywiście, siedzibę swoją w stolicy, czy jest nią Warszawa, czy byłaby Bydgoszcz, której autor, jako bliżej Bałtyku, pozwala rywalizować z Warszawą o stołeczność (sic!).

Z samą Warszawą ma to co najwyżej taką wspólność, że ona, jako wielkie miasto i stojące przy „wielkim ołtarzu", dostarcza najwięcej dyletantów na użytek (a raczej nieużytek) owych central.

Jeszcze bardziej fałszywem i niesprawiedliwem jest twierdzenie, jakoby Kraków zajmował **negatywne stanowisko wobec państwa!**

Tu p. profesor Bujak **stacza się do poziomu** antykrakowskich **pamfletów** Nowaczyńskiego, jego złorzeczeń na Kraków i „Krakauerów".

Ale do słów pamflecisty, chociażby najbardziej jątrzących, nie stosuje się tej miary, co do dzieła, podawanego za uczone!

Pan Bujak na dowód anarchji Krakowa, przypomina krwawe wypadki listopadowe. Ten „uczony historyk" i wieloletni profesor wszechnicy Jagiellońskiej — nie rozumie odruchu mas, właśnie w Krakowie, jak nigdzie może w Polsce, przywykłych do legalnej walki politycznej — odruchu rozgoryczenia **na chęć podeptania ich** — przy pomocy **podeptania prawa!**

Entuzjasta endeckiej myśli politycznej nie rozumie, że smutnej pamięci **rząd ruiny finansowej państwa** najmniej chyba miał prawa do robienia z ustaw kauczuku, a ze swych pięści żelaza!

Ów rząd **nierządu gospodarczego** w kraju, mającym tradycje polityczne, ryłby ziemię dawno przed listopadem! Zanimby tak wgrążył pieniądz państwowy!

Sromotę bohatera afery żyrardowskiej chciał swoją „energją" zamaskować człowiek, **przez swoich endeckich wspólników** przedtem macerowany miesiącami w occie siedmiu złodziei, przezwany **przez nich** „dojlidziarzem".

Z takim kapitałem sukcesów materjalnych i moralnych szedł ów rząd na represje wobec rujnowanych jego gospodarką mas!

I historyk nie rozumie, że musiał on doprowadzić do krwi rozlewu, że samochcąc — przez igranie z ogniem — doczekał się wybuchu...

Autor dzieła, mającego być naukowem, nie rozumie i tego, że sąd przysięgłych, nie wyniósłszy z przebiegu rozprawy przeświadczenia, że ci, których mu, jako oskarżonych, zaprodukowano, spełnili... te zbrodnie, które każdemu z nich akt oskarżenia zarzucał, musiał się liczyć z tem swojem przekonaniem, a nie z nagonką endecką.

Bo od sądu przysięgłych nie można żądać bezwzględności moskiewskich czerezwyczajek.

„Wielkim" jest prorok Dmowski i ta nowa era, którą p. Bujak od jego wejścia na arenę polityczną liczy... Tę „wielkość" widać na dziele p. Bujaka.

Uporawszy się z Krakowem, prof. Bujak taką jeszcze wyraża opinję o Warszawie, w której go trwoży tylko wysoki odsetek żydów... (Co prawda, prof. Bujak tak, jak i pan Rabski, sam nie zawsze trzymał się endeckiej przestrogi: „swój do swego po swoje"):

„...zdrowy instynkt Warszawy będzie dalej zwyciężał **nad (!)** uczuciami, przez obce idelogje podniecanemi, jeżeli będzie dobrze wychowana i kierowana".

„Dobrze" — to sądząc z pokłonów przed p. Dmowskim — po endecku.

„Dobrze" — to w takim razie znaczyłoby tak, iżby sypały się, jak bywało, gruzy śniegowe i kamienne, choćby na głowę państwa, a zarazem na człowieka wysokiej wiedzy i kryształowego ducha, o ile endecja uzna go za „zaporę", a gdy to go nie odstraszy — argument bezapelacyjny — strzał — wtrąci go w grób!

Wprawdzie p. Bujak wyrażał się, że Warszawa ujawniła pewne błędy, ale chyba nie te fakty miał na myśli, skoro endecję uważa za najdoskonalszy wytwór polskiego ducha ostatniej doby, a ta endecja wszakże pragnie uwiecznić w stolicy swój dotychczasowy „system wychowawczy", oddając hołd pamięci mordercy pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej.

Przemysłowcom zaczyna świtać w głowie

Sanacja przemysłu nie kosztem robotników

Warszawa (PAT). Jak donosi „Express Poranny", dnia 7 bm. odbyło się posiedzenie międzyministerjalnej komisji w sprawie sytuacji w przemyśle. Na konferencji tej wyrażono **jednomyślnie opinję, że sanacja przemysłu nie może być w żadnym razie przeprowadzona kosztem płac pracowników przemysłu.**

Kandydatura Hindenburga wbrew jego woli

Berlin (PAT). Wbrew doniesieniom pism niemieckich kandydatura marszałka Hindenburga na prezydenta Rzeszy mimo **odmowy marszałka** nie została porzucona przez partje prawicowe. W sprawie tej nacjonaliści podejmą nową rozmowę z Hindenburgiem, który podobno skłania się do przyjęcia ofiarowanej mu kandydatury pod warunkiem, że będzie ona wysunięta wspólnie przez wszystkie partje prawicowe.

Kilka pism donosi, że z powodu wysunięcia kandydatury Hindenburga w łonie bloku prawicowego powstał pewien **rozłam**, ponieważ partja ludowa obstaje przy utrzymaniu kandydatury Jarresa, nacjonaliści zaś i bawarska partja ludowa oświadczają się wyraźnie za kandydaturą Hindenburga.

„Zeit", organ Stresemana, pisze, że jakkolwiek partja ludowa nie odrzuci definitywnie kandydatury Hindenburga, jednakże uważa za niepożądane wprowadzania marszałka w dziedzinę polityki wewnętrznej. Opinję tę zdaniem „Zeit" podziela też część nacjonalistów. Dziś i jutro odbędą się między partjami prawicowemi rozstrzygające narady, jednakże już obecnie w łonie bloku prawicowego **kandydatura Hindenburga ma za sobą znaczną większość.** Z powyższych wywodów organu ludowców wnosić można, że w razie wysunięcia kandydatury Hindenburga jako wspólnego kandydata prawicowego miałby on za sobą głosy, które 29 marca padły na Jarresa, a także głosy partji ludowej, co powiększyłoby znacznie siły liczebne prawicowe, lecz w świetle cyfr z pierwszego głosowania nie dałoby jej przewagi nad zjednoczonemi głosami lewicy.

NAMOWY TIRPITZA

Hannower (PAT). Przybył tu były admirał Tirpitz, aby skłonić Hindenburga do przyjęcia kandydatury na prezydenta Rzeszy.

HINDENBURG PRZYJĄŁ KANDYDATURĘ

Berlin (PAT). Marszałek Hindenburg, po rozmowie z Tirpitzem oświadczył gotowość **przyjęcia kandydatury** na prezydenta Rzeszy z ramienia bloku prawicowego, jeżeli wszystkie stronnictwa tego bloku zgodzą się na jego osobę. Komisja wyborcza bloku prawicowego uchwaliła podobno wobec tego kandydaturę Hindenburga. Niemiecka partja ludowa cofnie swój sprzeciw.

—ooo—

Padło słowo o rewizji traktatów

Dotychczas za żadnej strony urzędowej nie oświadczono się za potrzebą rewizji traktatów pokojowych, w pierwszym rzędzie wersalskiego. — Przeciwnie, ilekroć ze strony Niemiec pojawiało się takie żądanie, naturalnie w formie pośredniej, prasa paryska podnosiła gwałt w obronie nietykalności postanowień traktatu, nawet tych, którym życie odmówiło racji bytu.

Społeczeństwo angielskie, którego wiernym wyrazicielem jest każdoczesny rząd, w inny sposób reagowało na myśl rewizji traktatu. I tam dotąd ze strony urzędowej z takiem żądaniem nie wystąpiono, lecz pośrednio, przez pewną część prasy, przez głos poważnych ludzi bez urzędowego stanowiska, wskazywano na niemożliwość utrzymania traktatu wersalskiego w obecnem jego brzmieniu. Ze strony rządu, naturalnie tej kwestji tak jasno nie można było postawić. Rząd angielski, zarówno konserwatywny Bonara Lawa i Baldwina jak robotniczy MacDonalda, swoją polityką pośrednio wyrażał chęć poddania traktatu rewizji. Dowodem tej powściągliwości rządu angielskiego było wystąpienie Chamberlaina 24-go marca w Izbie gmin, gdzie oświadczył, że Anglja nie zawrze jednostronnego paktu wojskowego z Francją i Belgją skierowanego przeciw Niemcom, mówił o potrzebie dobrej woli przy rozważaniu niemieckiego projektu gwarancyjnego, mówił o zmianie postanowień narzuconych zwyciężonym przez zwycięzców, ale słowo „rewizja" wyraźnie nie padło, nie wskazano, że pod „zmianą" angielski minister spraw zagranicznych rozumie „rewizję".

Dopiero teraz to słowo zostało wyrzeczone przez tegosamego Chamberlaina, wyrzeczone bez owuznaczników, bez osłonek dyplomatycznych, w całej swej napaści. Na zgromadzeniu w Birmingham, tem mieście, które staremu Joe Chamberlainowi zawdzięcza swój rozkwit, syn jego powiedział te słowa:

„Dziś nie można się wśród mężów stanu Europy poruszać bez uczucia, że chociaż pokój został przed 6 laty podpisany, dziś niema jeszcze atmosfery pokojowej. Nad Europą ciąży obawa, że wojna — choć nie dziś czy jutro — przecież w przewidzieć się dającym czasie wybuchnie, jeżeli nam się nie uda zmienić zapatrywania, jeżeli nie będziemy w stanie stworzyć atmosfery zaufania i bezpieczeństwa".

Cały powyższy wstęp, mimo swego poważnego tonu, koncentruje się na ostatniem słowie, na bezpieczeństwie. Ten właśnie problem dominuje obecnie w polityce europejskiej głównie z winy Anglji, która nie chciała ogólnego bezpieczeństwa jakie dawał wedle najlepszej możliwości protokół genewski. Anglja ten protokół odrzuciła, a w jego miejsce daje inną drogę bezpieczeństwa, drogę wskazaną w propozycji niemieckiej. Jak interpretuje Chamberlain te propozycje? Mówi on:

„Jesteśmy w możności dać bezpieczeństwo w formie sojuszu z przyjaciółmi wczorajszymi przeciw naszym przeciwnikom wczorajszym. Usiłujemy wyzyskać wpływ angielski dla połączenia wczorajszych nieprzyjaciół paktem, w którym i my weźmiemy udział, żądając naszą gwarancją zaufania, o ile traktaty pokojowe będą zmienione. To w przeciągu lat przecież będzie musiało nastąpić, ponieważ ci, którzy je podpisali, pojmują, że zmiany są pożądane".

Jeżeli się porówna te słowa ze słowami wyrzeczonemi przez tegosamego Chamberlaina w marcu, widzimy odrazu głęboką różnicę w ujęciu problemu bezpieczeństwa. Podczas gdy w marcu Anglja nie chciała zawierać paktu przeciw swym poprzednim wrogom (Niemcom), to obecnie chce zawrzeć taki pakt i z sojusznikami (Francja—Belgja) i z wrogami (Niemcy). W istocie swej oznacza to pakt ogólny, gdyż nie może on być skierowany przeciw nikomu, z jednem tylko zastrzeżeniem: Chamberlain nie mówił w Birmingham tego, co mówił w Londynie, mianowicie, że jemu leży na sercu tylko bezpieczeństwo na zachodzie, podczas gdy troskę o bezpieczeństwo na wschodzie zostawia Polsce i — Niemcom.

W świetle tego porównania coraz silniej uwidacznia się negatywne stanowisko Anglji wobec zagadnienia bezpieczeństwa Polski z jednej a zagadnienia rewizji traktatu wersalskiego z drugiej strony. Jeżeli Polska, która stoi na stanowisku, że wszystkie jej granice zachodnie tj. od Niemiec są utworem i stoją pod sankcją traktatu wersalskiego, to zagadnienie bezpieczeństwa przedstawia się dla niej bardzo prosto, mianowicie jako ciąg dalszy i uzupełnienie bezpieczeństwa gwarantowanego paktem czy umowami na zachodzie Europy, a więc głównie na granicy francusko-niemieckiej. W tym też sensie podniesiona teraz jawnie przez Anglję możliwość a nawet konieczność rewizji traktatu wersalskiego przedstawia się dla Polski jako zachęta, jak wezwanie do przystosowania swego stanowiska do stanowiska Francji, które wobec wszelkich zakusów rewizyjnych jest twardo odmowne.

Pytanie jest jednak, czy to odmowne stanowisko wytrzyma próbę obciążenia wolą Anglji, popartą przez Amerykę, życzliwie przyjmowaną przez Włochy i Belgję. Trzeba mieć na uwadze, że położenie finansowe Francji stawia ją w zawisłości od Ameryki i Anglji. Wobec tego słowa Chamberlaina o rewizji traktatu mają obecnie olbrzymie znaczenie i mogą stać się powodem nieobliczalnych zawikłań.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazaniem współczucia starali się bolesną stratę lżejszą nam uczynić i ostatnią posługę śp. drogiemu naszemu Zmarłemu oddali, a więc J. E. Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Dr. Wałędze za osobiste prowadzenie konduktu pogrzedowego, Wielebnej Kapitule tarnowskiej i P. T. Duchowieństwu, następnie wszystkim władzom cywilnym i wojskowym, Instytucjom, Reprezentacjom, Korporacjom i Szkołom oraz wszystkim przyjaciołom, Kolegom i Znajomym śp. Dra Tadeusza Tertila, naszego nieodżałowanego Męża i Ojca, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać".

Rodzina.

TEN

Kamienne krzyże

10

— Hej, czorcie garbaty! — przerwał Stepka, — oszukać chcesz, jak żyd w karczmie! Stawiaj mu krzyże, wronie starej, trudź się, nadstawiaj wiedźmy, żeby dogodzić biesowskiej ochocie na babskie kolana! Sera widać dawno nie jadłeś, przeklęty, i żarty masz głupie, jak szczenię wilcze na pastwisku...

— Chciałbym ja oszukać. — przyznaje szczerze czort, — ale nie mogę, od ciebie zależy koniec sprawy. Choć i tamci trzej nie przeszkodzą mi — to i tak wiedźma miła moja nie pozwoli przystąpić. Dobrze powiedziałeś, że mocna, służy jej plemię nasze biesowskie, upiory omijają zdaleka, boją się. Ale cała moc jej ukryta jest w małej włochatej główce, co ma z tyłu, na plecach między łopatkami. Pilnuje jej bardzo! Próbowali już inni odciąć — nie udaje się, poczuje nóż czarownica. A ty spróbuj odgryźć, żeby masz zdrowe, jak u psa rocznego. Jak to uczynisz, — już ona będzie moja, moc jej pójdzie na lasy—bory, rozwieje się tumanem białym po moczarach... Ale przedtem postaw krzyże, i nie drewniane, bo zwieją je wichrem mocnym drużki-wiedźmy i zawistne djabły, tylko kamienne. Każdemu upiorowi jeden, a jest ich trzy. I odkopiesz sobie kule kosztowne z ich mogiły, a ja ci pomogę.

Myślał długo Stiepka i wymyślił mądrą rzecz:

— A jakże ja, — powiada, — wystawię krzyże, żeby wiedźma nie zauważyła? Trzyma mnie wciąż przy sobie, a i takby donieśli jej, że jakieś pomniki stawiam, wtedy i pop domyśliłby się, że to na jej zgubę, nie tylko mądra baba-wiedźma.

Stuknął się czort pięścią w czoło i zafrasował. Jednak szeptali jeszcze długo ze sobą i rozstali się kontenci, widać znalazł radę bies chytry.

Od tego wieczoru zaczęły się dziać dziwne rzeczy przy drodze pod Brykowem. Pan czy chłop, kiedy przejeżdżał o zmierzchu koło mogiły, widział zapalone ognisko, a przy nim ani żywego ducha. Z początku zatrzymali się ludzie i dziwili, ale wtedy wychodziło z ciemności małe dziecko z lulką i prosiło o ogień. Jaki taki splunął i chciał jechać dalej, a tu wszystkie palące się głownie i iskry gonią za wozem, dziecko też biegnie i prosi „daj ognia do fajki!". Aż dopiero we wsi zginęło widziadło przeklęte, a człowiek przyjeżdżał z opalonemi włosami i wąsami, koniom nawet grzywy i ogony spalał ogień djabelski. Omijali później wszyscy to miejsce zdaleka, ale, wiadomo, jak kto chciał przez pole orne, pszeniczne, dniem czy nocą, tak że wygnietli doszczętu cały zasiew. A ziemia tam była kozacka, ojca Hali. Skarży się dziesiętnik panu, a ten w śmiech: „weź, — powiada, — „dobrego kija i dwóch kozaków i przepędź strachy przydrożne". Próbował stary kozak, na śmiech ludzki, bo wrócił bez oseledca i wąsów. Poszedł po radę do popa, a ten kazał mu postawić krzyż na mogile. Nowa bieda, bo nikt nie chce postawić, ani soldat-kozak pański, ani chłop najemny: boją się. Wziął się sam dziesiętnik do roboty, wystawił drewniany krzyż, i jednej nocy poniósł zbite belki za milę drogi wicher północny. „Postaw krzyż z kamienia", — radzi pop, a i pan się już gniewa, każe stawiać, bo i jemu dokuczył czort, wozy chłopskie i pańskie łamały się na zaoranych polach i rowach wilgotnych...

Leniwy był dziesiętnik, jak każdy kozak zaporoski. Bywało, leży na piecu, mucha mu siędzie na nos, a on nie ruszy ręką, żeby zgonić, tylko woła: „Halu, zwierz wlazł mi na głowę, pomóż, gołąbko, zgubić podłego!" I na konia siadał, śpiąc, a w przedsionku pałacu, na służbie kazał sobie stawiać koryto z wodą i siadał przed nim na ziemi, żeby wpaść głową do wody zimnej, gdy zaśnie. Ale i to nie zawsze pomagało, potrafił z wody nos tylko wytknąć i chrapał w korycie. Takiemu ciosać kamień — męka niewypowiedziana! Tak wyciosał jeden krzyż i postawił na mogile, — zachorował na miesiąc. Strachy jednak tylko rzadziej męczyły, ale nie ustały w robocie pogańskiej swojej. „Stawiaj drugi krzyż!" — rozkazuje pan. A po drugim kozak chorował dwa miesiące. Kiedy znów, na gniewny rozkaz pana postawił i trzeci krzyż — umarł z trudu kozak niebożę, ale spokój wrócił pod mogiłami!

Poszedł Kiciałupko pokryjomu pod kamienne krzyże, nocą jesienną, jasną i kopie. Wykopał już dużą jamę, a tu wysuwa się z ziemi morda lisia, szczerzy zęby i pyta:

— A czego tu chcesz, dobry człowieku?

Przeżegnał się Stiepka i poszedł kopać z innej strony. Nie przestraszył się lisa; zwierzę, stworzenie boskie, choć plugawe. Znów wysuwa się z wykopanej jamy wąsaty łeb suma, kłapie pyskiem i grzecznie mówi:

— Dobry wieczór, Stiepka, rad jestem z odwiedzin!

No, sum w ziemi — to już sztuka djabelska! Chwycił Stiepka za łopatę i jak nie trzepnie po długich wąsach potwora! Odciął, a tu z wąsów wyrastają żmije, kręcą się koło nóg i syczą ludzkim głosem.

— Zuch, Stiepka, zuch! Bębnij jeszcze, będzie nas więcej..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WIEC TOW. PRAUSSOWEJ W RZESZOWIE

W niedzielę 5 bm. odbył się w Rzeszowie w wypełnionej szczelnie sali Sokoła olbrzymi wiec ludowy. O godz. 11 otworzył zgromadzenie przewodniczący miejscow. komitetu PPS tow. Krwawicz, witając serdecznie przybyłą z Warszawy działaczkę ludową i posłankę Zofię Praussową, poczem zgromadzeni robotnicy i chłopi z okolicznych wiosek dokonali wyboru prezydjum. Przewodniczyli tow. Kandziński i Buczyński, sekretarzował tow. Hawlicki.

W półtoragodzinnym referacie tow. Praussowa, witana burzą oklasków omówiła w jędrnych i dobitnych słowach największe bolączki ludu pracującego. Znakomita mówczyni wyjaśniwszy co to jest proletarjat skreśliła cele i zadania mas roboczych, które zdobyć można tylko w ciężkiej walce z kapitalistyczną reakcją przez silną organizację i solidarność rzesz ludowych. Następnie w płomiennych wyrazach przedstawiła zakusy b. rządu Chjeno-Piasta, znaczonego tak obficie wylaną krwią robotników w Krakowie, Borysławiu, Tarnowie.

Świetna prelegentka skreśliwszy nieustanne intrygi centrowo-prawicowej połowy obecnego Sejmu, zmierzające do ukrócenia dotychczasowych zdobyczy ludu roboczego — a w szczególności do zniesienia 8-godzinnego dnia pracy oraz do spaczenia sejmowej reformy prawa wyborczego przez dodanie szóstego przymiotnika antydemokratycznego tj. „pluralności" ostrzegała lud przed grozą nieszczęścia i nawoływała do bacznej czujności.

Wreszcie omówiwszy udałe zamierzenia sanacyjne obecnego premjera W. Grabskiego (które słusznie nazwała „rządami uczciwego człowieka") stwierdziła, że obecny rząd nie jest ani prawicowym ani lewicowym, lecz „wahadłowym" od wypadku do wypadku. W dobitnych słowach napiętnowała posłanka socjalistyczna „pomysłową" gospodarkę naszych przemysłowców, którzy skutkiem ciągłego paskowania tak zleniwieli, że zamiast poszukać sobie w latach tłustych (dewaluacji) dobrych rynków zbytu za granicą — obecnie zamykają swe fabryki, lub co najwyżej zajmują robotników przez 2—3 dni tygodniowo przy nędznych płacach, dochodzących 2—4 zł. za dniówkę — w zamian żądając jeszcze z całą bezczelnością podwyższenia czasu pracy do 10 godzin na dobę, przy równoczesnej chęci obniżenia i tak już niewystarczających płac.

Apelem do organizowania się w zawodówkach pod czerwonym sztandarem PPS zakończyła referentka swe przemówienie, które zgromadzeni wysłuchali z zapartym oddechem, darząc posłankę tak w toku mowy, jak i po zakończeniu referatu burzą entuzjastycznych oklasków.

W dyskusji zabrał głos tow. Krwawicz; omawiając szczegółowo ważną sprawę wyborów do Rad miejskich i gminnych nawoływał zebranych chłopów do masowego protestu pod adresem Sejmu przeciw zakusom reakcji w kwestji reformy wyborczej gminnej.

Następny mowca tow. Hawlicki w krótkiem, jędrnem przemówieniu przedstawił parę momentów polityki wewnętrznej, które narażają Polskę na pośmiewisko, lub oburzenie zagranicy. Zarazem napiętnował apetyty paskarskie niektórych kapitalistów ceglano-cementowo-drzewnych w kwestji budowlanej.

Gdy już nikt więcej głosu nie żądał, przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucje tow. Krwawicza — oraz wnioski tow. Hawlickiego, które jednomyślnie z aplauzem przyjęto.

Rezolucje tow. Krwawicza uchwalono w następującem brzmieniu:

1) Zważywszy, iż pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze do Sejmu, Senatu, rad miejskich i gminnych jest podstawową zdobyczą demokracji w Polsce — gwarantującą wszystkim wyborcom wyrażenie istotnej woli, a obowiązującą przy wyborach do Sejmu w całej Polsce, do Rad miejskich w całym byłym zaborze rosyjskim i pruskim.

2) Zważywszy, że równość wobec prawa jest zagwarantowana w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i że forsowany w Sejmie przez endecję w sojuszu z Piastem i Chadecją, pluralizm w wyborach do Rad miejskich i gminnych, jako zaprzeczenie równości głosowania pozostaje w rażącej sprzeczności z duchem Konstytucji —

— zebrani protestują jaknajostrzej przeciwko dążeniu prawicy z Piastem i Chadecją do odebrania równości wyborczej ludowi polskiemu.

— zebrani piętnują ten zamach na równość wyborczą, krzywdzący szerokie masy ludowe i mogący wywołać szkodliwą dla Rzeczypospolitej walkę wewnętrzną.

— zebrani stwierdzają, iż tylko skompromitowanie w opinji publicznej prawicy przez jej smutnej pamięci rządy z Witosem, oraz obawa przed wyrokiem szerokich mas wyborców — jest istotną przyczyną forsowania pluralizmu.

— zebrani wzywając posłów rzeszowskiego okręgu do jaknajenergiczniejszego przeciwstawienia się pluralizmowi w Sejmie — uchwalają wysłać rezolucję powyższą na ręce Pana Marszałka do Sejmu.

Przyjęto wnioski tow. Hawlickiego: 1) uznanie i podziękowanie klubowi posłów PPS za jego niezłomne stanowisko w sprawach obrony praw i postulatów robotniczych; 2) w sprawie natychmiastowego powołania pierwszego Budowniczego Polski J. Piłsudskiego do czynnej służby w armji.

Wkońcu uchwalono przesłać redakcji „Naprzodu" z okazji 25-lecia depeszę z wyrazami najserdeczniejszych życzeń. Na tem o godz. 2'30 zebranie zakończono. **jgm.**

—ooo—

WALNE ZEBRANIE PARTYJNE W TARNOWIE

W dniach 22 i 26 bm. odbyło się roczne zebranie partyjne w Domu Robotniczym pod przewodnictwem tow. dr. Simchego. Sprawozdanie z czynności komitetu złożył tow. Żarek, nad którem toczyła się ożywiona dyskusja. Sprawozdanie z czynności Uniwersytetu ludowego i komitetu pomocy dla ofiar listopadowych złożył tow. Adam Ciołkosz, imieniem Tow. przyjaciół dzieci tow. prof. K. Ciołkosz a imieniem spółdzielni „Proletarjat" tow. J. Stanek. Wreszcie złożył sprawozdanie kasowe tow. Hutter, a na wniosek tow. J. Stanka udzielono absolutorjum ustępującemu komitetowi, poczem wybrano nowy komitet, w którego skład wchodzą: Tow. prof. K. Ciołkosz jako przewodniczący, tow. Żarek jako zastępca przewodniczącego, tow. dr. Simche jako sekretarz, tow. Hutter skarbnik, zastępca tow. Cyganik i tow. Jewuła Jędrzej, Rydza, Łachecki Jakób, Szymczykiewicz, Jędrzykiewicz, Szczygiełek, Szewczyk, Naleziński, Czajewski, Skwirut, Bialik, Szklarz Michał, Korczyński Szymon, a jako członkowie komisji rewizyjnej tow. Stanek, Gerek i Michnik.

Wiadomości polityczne

—o—

SPRAWA PAKTU BEZPIECZEŃSTWA

Narazie nie zanosi się na wysłanie wspólnej noty do Niemiec w sprawie paktu bezpieczeństwa. Być może, że Francja sama wystosuje notę taką do Niemiec. Ze strony niemieckiej oświadczają, że w sprawie przyłączenia Austrji do Niemiec rząd niemiecki nie złoży żadnego oświadczenia, któreby zawierało wyrzeczenie się przez Niemcy przyłączenia Austrji. Rząd niemiecki nie ma zamiaru poruszać tych kwestyj w danej chwili. Koła niemieckie stoją na stanowisku, że wstąpienie Niemiec do Ligi narodów umożliwi Niemcom poruszenie kwestji niemieckich granic wschodnich w sposób, odpowiadający traktatowi pokojowemu. Niemcy, wstąpiwszy raz do Ligi narodów, będą występowały w niej jako obrońca prawa samookreślenia narodów.

—ooo—

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Konferencja małej ententy otwarta zostanie w niedzielę 3 maja w ministerstwie spraw zagranicznych w Bukareszcie. Porządek dzienny konferencji został zakomunikowany gabinetom w Pradze i Białogrodzie. Pierwszemu posiedzeniu konferencji będzie przewodniczył prezydent ministrów Bratianu.

—ooo—

O TRAKTAT ROSYJSKO-JAPOŃSKI

„Matin" ogłasza deklaracje japońskiego ministra Shidahary, przesłaną za pośrednictwem ambasady paryskiej ambasadzie japońskiej, że poza traktatem japońsko-sowieckim, w całości opublikowanym, żadna inna umowa nie została zawarta pomiędzy obu temi krajami.

Z sali koncertowej

—o—

„Obilić" — III koncert „Echa". — Szwajcarski chór „Motet i Madrygał". — II koncert Bronisława Hubermanna, skrzypka.

Zdarzyło się w Krakowie, że w jednym tygodniu wypadły trzy koncerty chóralne. Przyznać należy, że trzy grzyby chóralne, w jednym tygodniu, są trudno strawne w muzycznym barszczu krakowskim. Ale co czynić, modna dzisiaj na każdym polu „konjunktura", opanowała też estradę krakowską. A zatem w poniedziałek 31 marca, zjawiło się stu trzydziestu Serbów i Serbek na estradzie krakowskiej, który przyjmowano owacyjnie, krótkiemi przemówieniami i podarkami (Chór akademicki krakowski, Tow. Oratoryjna i „Echo" krak.). Serbowie zaczęli koncert odśpiewaniem państwowego hymnu polskiego, odpowiedziało im „Echo", śpiewając hymn państwowy serbski. — (Tak przynajmniej utrzymywali ci którzy kazali nam wstać, ze wstydem wyznaję, że nie znam hymnu serbskiego). A potem zaczęły się produkcje chóru męskiego i mieszanego „Obilić". Co? Pyta się pan co to jest „Obilić"? I ja nie wiem, ale zaraz się dowiem. Oglądałem się za reporterem „Naprzodu" p. Korolewiczem ale nie było go, (jak zwykle) więc dowiedziałem się, że Milosza Obilić, był legendarnym bohaterem serbskim (coś, jak nasz Krakus), o którego czynach śpiewa pieśń ludowa serbska. Na jego cześć nazwało się Tow. śpiewackie, imieniem bohatera narodowego. Dobrze, dobrze, wszystkie bajki pan opowiada, ale jak śpiewają Serbowie? No, jak mam powiedzieć? Pięknie, gościnność polska!! — Jak pan powiada? Staropolska, dobrze niech będzie staropolska, nakazuje zawsze w takich sytuacjach prawić komplementy. Może i „Obilić" zasługuje szczerze na komplementy, ale właśnie z powodu zwyczaju polskiego niemówienia nigdy prawdy w oczy, zwłaszcza gościom, kompletować ich nie będę, tem więcej, że mili goście serbscy, przyjechali do Polski w innych celach, a nie muzycznych. Dla rozrywki śpiewają sobie, przepraszam, nie „sobie", ale i nam, śpiewają „sobie" tak u nas mówi. Bóg raczy wiedzieć dlaczego. No.... tyle słów pańskich po uroczystości wokalnej „Obilić'a".

Pyta się pan, jak mi się podobają ludowe piosenki serbskie? Nie to ładne, co ładne, ale co się komu podoba, powiada przysłowie. Jednak też rozmaitości rytmicznej i różnorodności melodycznej, co nasza pieśń ludowa polska, śpiewane przez serbski chór pieśni serbskie ludowe nie posiadają. Zresztą zna pan moje upodobania do pieśni ludowej polskiej, które to tyle razy na tem miejscu wypowiadałem.

Na drugi dzień, pierwszego kwietnia, produkowało się nasze „Echo". Echo krakowskie jest dzisiaj w Polsce najznakomitszą drużyną chóralną, odznaczone niejednokrotnie na turniejach śpiewaczych zagranicą, a ostatnio nagrodą mistrzowską w Poznaniu. Echo, pod dyrekcją znakomitego naszego, ba, może genialnego wokalisty-kompozytora Bol. Walewskiego umacnia po każdej próbie swoje dostojne stanowisko artystyczne, produkując za każdym występem nowy program, zestawiony wyłącznie z utworów kompozytorów polskich, co należy podnieść z naciskiem. Jestto może jedyna placówka artystyczna w Polsce, która pojmuje doniosłość dla twórczości muzycznej polskiej, właśnie w programie konstrukcyjnym „Echa" w tym wypadku pod nader ważnym hasłem: „Swój dla swego"! Kompozytor polski, może być pewnym, że jeśli stworzy doskonały pod względem faktury utwór na chór męski, utwór ten wykonanym będzie, a dany kompozytor słysząc swoje dzieło w znakomitej interpretacji „Echa", przystawi własny krytyczny kątomierz, który najdokładniej oceni, jak nie należy pisać następnej kompozycji. Ta świetlana inicjatywa „Echa", ma niezmierne, nieobliczalne w skutkach zasługi, dla muzycznej twórczości polskiej.

Ostatni, trzeci w tym sezonie koncert „Echa" przyniósł w programie nowości: Walewskiego „Rokitna", Wolfsthala „Anioł Pański", Rizzi'ego, Nowowiejskiego itd. O sprawności technicznej „Echa", miałem sposobność tylokrotnie pisać, że powtarzanie znowu tego samego, choćby w innej formie, byłoby zbyt nudne: „W koło Macieju".

Z nowości programowych wysunęła się na plan pierwszy „Rokitna" Walewskiego, dramacik chóralny, logicznie zbudowany, naśladujący realistycznie w pierwszej części rytm galopującego bohaterskiego szwadronu kończący się nastrojowym chorałem. Faktura wokalna znakomita, melodyka, rytmika, dynamika, kapitalnie wyzyskane. — Nowe dzieło Walewskiego spotkało się z entu-

KRONIKA

—o—

Kraków, 9 kwietnia.

25-lecie codziennego „Naprzodu"

Od dyrekcji teatru miejskiego im. Słowackiego otrzymał red. Haecker list następujący:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z okazji dwudziestopięcioletniego jubileuszu założenia „Naprzodu" oraz Pańskiej pracy w dzienniku szczere życzenia Szanownej Redakcji oraz Kochanemu Panu zasyłają

T. Trzciński. Dr. Tadeusz Kannenberg. Raymond Korsak. Jan Mikucki. Dr. Dr. Tadeusz Świątek.

* * *

Nadto otrzymaliśmy serdeczny telegram z życzeniami od tow. Weinielda z Borysławia, oraz list gratulacyjny od dra Seweryna Gottlieba, który niegdyś pisywał w „Naprzodzie" o malarstwie.

—ooo—

O angielską sobotę w urzędach państwowych

„Robotnik" umieszcza następujące zapytanie:

Zapytujemy prez. Rady ministrów, co się stało z sobotą angielską w urzędach, która miała być przywrócona z dn. 1 kwietnia.

—ooo—

Odpoczynek świąteczny na kolejach

Ministerstwo kolei dla zapewnienia odpoczynku świątecznego drużynom parowozowym i pociągowym poleciło dyrekcjom, poczynając od godz. 18 dnia 11 kwietnia do godz. 6 dnia 13 kwietnia wstrzymać ruch pociągów towarowych z wyjątkiem pilnych transportów wojskowych z ludźmi, repatrjacyjnych oraz z ładunkami szybkopsującymi się i żywym inwentarzem.

—ooo—

Manifestacyjny „Dzień emerytów" w Małopolsce

Z końcem kwietnia przybędą do Warszawy delegacje zrzeszonych Związków emerytalnych z całej Polski, dla domagania się od Sejmu i od rządu bezzwłocznego uchwalenia noweli do ustawy emerytalnej. W dniu obrad delegatów w Warszawie, odbędą się we wszystkich miastach Rzeczypospolitej wiece i zgromadzenia emerytów, wdów i sierót, a uchwalone tam rezolucje zostaną w tymsamym dniu telegraficznie przesłane do kancelarji marszałka Sejmu.

—ooo—

Pogrzeb rektora Uniwersytetu Jagiell. ks. dra K. Zimmermanna

Wczoraj o godz. 8 rano odbył się pogrzeb rektora Uniw. Jagiell. ks. dr. K. Zimmermanna przy bardzo licznym udziale reprezentantów władz, wyższych uczelni, młodzieży akademickiej i publiczności. Kondukt pogrzebowy ruszył z ulicy Gontyna na Salwatorze i podążył ulicami Kościuszki, Zwierzyniecką, Straszewskiego przed gmach „Collegium novum". Na czele konduktu niesiono olbrzymią ilość wieńców od licznych stowarzyszeń akademickich, senatu akademickiego, profesorów itd. Za wieńcami postępowały korporacje akademickie, wszystkich wyższych uczelni krakowskich. W chwili kiedy podążał pochód koło gmachu „Collegium novum" zjawił się w komplecie senat akademicki z prorektorem Łosiem na czele w togach i z insygniami uniwersyteckiemi. Następnie niesiona trumna przez młodzież zatrzymała się pod uniwersytetem, gdzie po odśpiewaniu „Beati Mortui" przez chór „Echa" łącznie z akademickim przemówił prorektor prof. Łoś, imieniem Senatu Uniw. Jagiell., dalej rektor Uniw. lwowskiego dr. Sieradzki imieniem wszystkich Wszechnic polskich i p. T. Bielecki imieniem młodzieży akademickiej.

Po przemówieniach kondukt ruszył do kościoła św. Anny, gdzie przed katafalkiem, na którym złożono zwłoki śp. ks. dr. Zimmermanna odprawił mszę żałobną i modły ks. dr. prof. Kaczmarczyk. Po nabożeństwie przemówił z ambony ks. prof. dr. Michalski, a następnie ruszył kondukt pogrzebowy prowadzony przez ks. biskupa Sapiehę na cmentarz rakowicki rynkiem, ul. Sławkowską, Basztową, Lubicz i Rakowicką. Nad grobem przemówił jeszcze p. Kurowski imieniem Centrali Stowarzyszeń akademickich. W pogrzebie wzięli udział oprócz przedstawicieli władz miejscowych z wojewodą Kowalikowskim na czele, również delegat min. oświaty dyr. dep. dr. Waryński, delegat Uniw. warszawskiego prof. Czubalski, deleg. politechniki warszawskiej rektor Skotnicki i prorektor Ponikowski, deleg. uniw. poznańskiego rektor Dobrzycki z prof. Gontkowskim, deleg. uniw. wileńskiego dziekan ks. Świrski, deleg. uniw. lubelskiego wicerektor ks. Szymański, del. uniw. lwowskiego rektor Sieradzki wraz z dziekanem wydz. teolog., deleg. politechniki lwowskiej rektor Wątorek i delegat Akademji weterynarji we Lwowie rektor Niemczycki.

Za trumną postępowała przyrodnia siostra zmarłego wraz z małżonkiem pp. Charlampowiczowie.

—ooo—

PRZEDŁUŻENIE OTWARCIA SKLEPÓW PRZED ŚWIĘTAMI. Na skutek rozporządzenia min. pracy i opieki społecznej, magistrat krakowski zezwolił na otwarcie sklepów w dniach 8, 9 i 10 bm. o dwie godziny dłużej, pod warunkami podanemi przez ministerstwo, a mianowicie, że kupcy ułożą się z pracownikami sklepowymi, co do stosownego wynagrodzenia godzin nadliczbowych. Wynagrodzenie to winno wynosić przynajmniej 50 proc. w stosunku do płacy normalnej za czas odpowiedni.

ZMIANY NAZW WYDZIAŁÓW MAGISTRATU. Zarząd miasta dla lepszej orjentacji w zakresie czynności poszczególnych Wydziałów dokonał następujących zmian w podziale i nazwach Wydziałów Magistratu: Ilość Wydziałów została ustalona na ośm, a nazwy ich brzmią: Wydział I gospodarczy, Wydział II skarbowy, Wydział III przemysłowy, Wydział IV szkolny, Wydział V wojskowy, Wydział VI opieki społecznej, Wydział VII policji miejscowej, Wydział VIII targowy i aprowizacyjny.

Dotychczasowy Wydział I b. (policja miejscowa) otrzymuje numerację Wydziału VII, zaś dotychczasowy Wydział III b. otrzymuje numerację Wydziału VIII, jako targowy i aprowizacyjny.

OCLENIE PACZEK ZAGRANICZNYCH. Od dyrekcji poczt w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat:

Od czasu do czasu ukazują się w krakowskiej prasie codziennej notatki o nieprawidłowościach w oclewaniu paczek zagranicznych i o niesprawnem doręczaniu paczek w Krakowie.

Wyjaśnia się tedy, że oclenie przesyłek pocztowych dokonywują wyłącznie funkcjonarjusze celni i że za popełniane omyłki, Zarząd pocztowy nie może brać żadnej odpowiedzialności. — Z braku innego dogodniejszego lokalu urząd pocztowo-celny musi umieścić się tymczasowo w baraku leżącym na terenie dworca kolejowego do którego istnieje dostęp dla publiczności od ulicy Warszawskiej dostęp niebardzo dogodny, ale utrzymanie tego dostępu należy naturalnie do Zarządu kolejowego, do którego odniesiono się już w tej sprawie.

W roku ubiegłym wzrósł nagle zagraniczny ruch pocztowy do takich rozmiarów, iż utworzył się nawet zator paczek w Krakowie. Zarząd pocztowy przedsięwziął jednak natychmiast stosowne środki zaradcze, tak, że w krótkim czasie zator usunięto i ruch paczkowy całkowicie opanowano.

Obecnie paczka zagraniczna dostaje się do rąk adresata w Krakowie normalnie po upływie 3-ch dni od przejścia przez granicę, a jeżeli zdarzają się jakie niedomagania to są to wypadki sporadyczne, mające swe źródło w innych przyczynach a nie w rzekomej złej sprawności tutejszych urzędów pocztowych.

W sprawie obciążania paczek należytościami pocztowemi spowodowanemi przesyłaniem ich do superrewizji celnej, oraz w sprawie należytości stemplowej od podań wnoszonych z tego powodu odniosła się Dyrekcja do Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie.

DZIWNE STOSUNKI KWATERUNKOWE W KRAKOWSKIEJ KOMENDZIE OBOZU WAROWNEGO. Dochodzą nas skargi na dziwne stosunki kwaterunkowe panujące w krakowskiej komendzie obozu warownego. Oto oficerowie niżsi przenoszeni są po kilka razy do roku z mieszkania do mieszkania, tracąc lepsze na rzecz wyższych oficerów. Tak np. rodzina kapitana 20 pp. w służbie czynnej p. Z, pełniącego służbę w Krakowie, w przeciągu 1 i pół roku jest zmuszona do zmiany kwatery poraz piąty. Początkowo rodzina kap. Z. mieszkała w koszarach na Krowodrzy, skąd usunięto ją na rzecz majora Ż. do koszar przy ul. Rajskiej. Wkrótce usunięto ją na inne mieszkanie, bo tamto przyznano pułkownikowi F. Następnie dano rodzinie kapitana Z. izbę żołnierską, w stanie takiej ruiny, iż musiała przeprowadzać jej remont na własny koszt. Zaledwie remont się skończył, nakazano znowu rodzinie kap. Z. przenieść się. W zeszłym tygodniu wyszedł rozkaz przenoszący ją z koszar przy ul. Rajskiej z powrotem na Krowodrzę. Rozkaz ten został przez pułkownika Schlögla cofnięty, lecz już w ubiegłą sobotę ponowiony z tem, że dziś ma się odbyć przymusowa eksmisja. Żona kapitana Z. udała się do ppułk. Augustyna, który jej jednak nie przyjął. Sądzimy, że przecież p. ppułk. Augustyn zainteresuje się tą sprawą i do eksmisji nie dopuści.

URUCHOMIENIE LINJI TRAMWAJOWEJ NR. 4. Dyrekcja tramwajów krakowskich zarządziła, aby z dniem 13 bm. rozpoczął się ruch tramwajowy na linji nr. 4. Wozy tramwajowe kursować będą codziennie od godz. 1 w południe do 9 wieczór z rynku głównego do Parku dr Jordana.

JÓZEF KANNENBERG, dyrektor Akademii handlowej w Krakowie, zmarł wczoraj we środę o 5 popołudniu nagle. Śp. Kannenberg chorował od dłuższego czasu na zwapnienie żył.

† KAZIMIERA ZE SKALSKICH KNOLLOWA, żona inżyniera miejskiej pracowni chemicznej, zmarła dnia 8 bm. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w piątek 10 bm. o godz. 5'30 popołudniu z kaplicy cmentarza rakowickiego. Zmarła była siostrą współpracownika „Czasu" p. M. Skalskiego.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREGO. Do policji doniesiono, że z zakładu dla umysłowo-chorych w Kobierzynie zbiegł dnia 7 bm. w ubraniu szpitalnem chory Józef Piotrowski.

---

zjastycznym przyjęciem, słuchacze zmusili chór „Echa" do bisowania „Rokitny". Kompozycje innych autorów nie osiągnęły tego sukcesu, co „Rokitna" i słusznie, są one kunsztownie robione ale tylko „robione". Sztuka kompozytorska wymaga precyzyjnej „roboty", lecz nie da się zastąpić głębi tworzydła... robotą. Solistą koncertu „Echa" był p. Wacław Klicka, wirtuoz-harfista. Pierwszy raz w życiu miałem sposobność słuchania harfy, jako instrumentu solowego i.., wyznać muszę, że jestto instrument nie nadający się do produkcji solowych. Niemożność użycia kantileny, brak barw, nikła dynamika, nuża. Jakiś złośliwy znajomy złączył grę solową na harfie, ze wspomnieniem bicia pcheł na wiligiaturze. Uważam jego określenie za słuszne. Jednakże harfa jest wspaniałem instrumentem orkiestrowym, mogącym też nieraz wykwintnie zastąpić fortepian do towarzyszenia śpiewowi i... koniec jej roli.

Na ostatnim koncercie wykazało „Echo", mniejszą dokładność w wykonaniu programu, niżli nas już przyzwyczaiło, na poprzednich swoich produkcjach, przypuszczam, że czynniki „zewnętrzne" stały się powodem lekkiego niedomagania.

Przegrodą produkcji muzyki wokalnej, był czwartkowy drugi koncert, znakomitego skrzypka Bronisława Hubermanna. O wielkim talencie wykonawczym znakomitego artysty, pisałem przed kilkoma dniami, podkreślę jeszcze przewspaniałą interpretację bachowskiej Fugi (G-moll) którą słyszeliśmy na drugim koncercie, a której w tak świetnem wykonaniu, oraz interpretacji artystycznej, wkraczającej w sfery niematerjalne, sferyczne, nie zdarzyło mi się jeszcze słyszeć. Hubermann jest istotnie wielkim artystą, wielkim muzykiem.

Następnego dnia w piątek (3 kwietnia) zakończył „Szwajcarski zespół śpiewaczy" pod dyrekcją Henryka Opieńskiego, przypadkowy krakowski „turniej choralny". Zespół: „Motet et Madrigal", poznał Kraków przed dwoma laty, ta sama wysoka linja dążeń artystycznych, jak przy pierwszym poznaniu, cechuje „jedenastkę" szwajcarską. „Motet et Madrigal", zdobył sobie najdostojniejszą opinję artystyczną, w zachodniej Europie, niosąc w swych produkcjach artystycznych wzór realizacji dzieł sztuki stworzonych przed pięciuset laty, zaznajamiając nas z arcydziełami które leżąc martwe po archiwach, byłyby tylko najdostojniejszemi trupami, ożywiają się dzięki zespołowi szwajcarskich artystów, którzy wlewają im świeżą krew artystyczną.

Operatorem-inicjatorem tej szlachetnej transfuzji jest dyr. Opieński, polak, krakowianin, którego zapewne stara kultura Krakowa, tradycje wawelskich Rorantystów, natchnęły, tą piękną ideą artystyczną, a że pojechał „jednastki" śpiewaczej szukać do Szwajcarji, a nie znalazł jej w kraju, to widocznie, doświadczenie nauczyło go, że niełatwo w Polsce o jedenaście zgodnie i celowo pracujących osób. A więc dobrze się stało, że piękna myśl polska p. Opieńskiego, została zrealizowana przez Szwajcarów, lepiejby się było stało, gdyby myśl tą realizowali Polacy, zapewne, ale najgorzejby było gdyby piękną inicjatywę Opieńskiego djabli wzięli.

B. R.

—ooo—

Rozstrzygnięcie konkursu na projekt budowy gmachu Kasy chorych w Krakowie

Sąd konkursowy po rozpatrzeniu nadesłanych 52 projektów przyznał I. nagrodę projektowi Nr. 15 pod godłem „Parasol" — II. nagrodę projektowi Nr. 19 pod godłem „Eskulap" — III. nagrodę projektowi Nr. 33 pod godłem „Y".

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy nagrodzonej pierwszą nagrodą jest profesor dr. Adolf Szyszko Bohusz, autorami pracy nagrodzonej drugą nagrodą są prof. Sławomir Odrzywolski i arch. Roman Bandurski, autorem pracy nagrodzonej trzecią nagrodą jest prof. inż. W. Nowakowski.

Ponadto sąd konkursowy zalecił do zakupna projekt Nr. 26 pod godłem „Omnia sanitas" i projekt Nr. 30 pod godłem „Trójka w trójkącie".

Wszystkie nadesłane projekty wystawione będą w Muzeum Przemysłowem ul. Smoleńska 9 w czasie od dnia 17 kwietnia do 19 kwietnia włącznie, w godzinach od 10 rano do 1-ej w południe i od 3 do 6 po południu.

Miejskie sanatorjum gruźlicze w Krakowie

W grudniu 1924 r. wskutek uchwały Zarządu miasta, dokonano otwarcia w miejskich Zakładach sanitarnych w Prądniku Białym sanatorjum dla chorych gruźliczych. Sanatorjum urządzone jest wedle wszelkich wymogów hygieny.

Lecznica pomieszczona w trzech pawilonach słonecznych, centralnie ogrzanych, oświetlonych elektrycznie, zaopatrzonych w wodociągi, rozporządza dwoma werandami i ogrodem spacerowym dla chorych, posiada własną pracownię chemiczną, Roentgena, lampy kwarcowe oraz cały szereg nowoczesnych przyrządów i środków leczniczych. Zakład gruźliczy w Prądniku Białym przyjmuje chorych z każdą formą gruźlicy. Koszt utrzymania chorego (wikt 5 razy dziennie) wraz z opieką lekarską, lekarstwami, naświetleniami i wszelkiemi innemi zabiegami leczniczemi wynosi około 7 złotych dziennie.

Lecznica mieści powyżej 100 łóżek, rozmieszczonych w sześciu salach wspólnych. Obecnie jest w leczeniu 64 chorych. Do komunikacji z miastem służą samochody sanitarne.

Szczegółowych informacyj i wyjaśnień udziela kierownictwo Zakładów w Prądniku Białym (telef. 1075) lub miejski Urząd Zdrowia (telef. 373).

Rząd sprzedaje małopolski zakład odzieżowy

Jak słychać, rząd prowadzi pertraktacje w sprawie odstąpienia Małopolskiego zakładu odzieżowego firmie prywatnej. O kupno tej instytucji ubiegają się dwa konsorcja, a to grupa przemysłowców z Białej, oraz Związek kółek ekonomicznych w Krakowie. Jak wiadomo, zakłady odzieżowe pomieszczone są w wielkich gmachach dawnego młyna Barucha w Podgórzu, oraz we Lwowie. Prócz tego zakład odzieżowy posiada sklepy w Krakowie przy ul. Szczepańskiej i we Lwowie. Cena kupna całego zakładu ze sklepami wynosi podobno około 2 miljonów zł.

Polski podróżnik naokoło świata w Krakowie

Co mówi artysta-malarz p. Bruno Lechowski o swem przedsięwzięciu?

(r) Jak donieśliśmy, we wtorek w popołudniowych godzinach wyrósł na Rynku krakowskim między Sukiennicami a kościółkiem św. Wojciecha mały, okrągły namiot, z powiewającą na szczycie chorągiewką o polskich barwach państwowych. Namiot ten rozbił p. Bruno Lechowski, znany warszawski artysta malarz, który wyruszając w ekscentryczną podróż naokoło świata, przybył do Krakowa. Dla zebrania szczegółów o interesującem przedsięwzięciu p. Lechowskiego, udałem się do jego „domku", prosząc go o parę chwil rozmowy.

Namiot p. Lechowskiego jest oblężony przez publiczność, która ciągle przewija się przezeń oglądając obrazy, obrazki i szkice p. Lechowskiego, wystawione przez artystę wewnątrz namiotu na sprzedaż. Znajduje się wielu chętnie kupujących. Wreszcie przeciskam się przez tłum i wyjaśniam oblęganemu zewsząd podróżnikowi cel mojej wizyty.

Pan Lechowski, sympatyczny szatyn, lat 35, wita mnie bardzo serdecznie. Wywiad? Pan Lechowski nie robi miny „od siedmiu boleści" — jak to czynią rozmaite wielkości na dźwięk tego wyrazu, lecz z uśmiechem oddaje się na pastwę mojego nudziarstwa.

A więc najpierw o warunki podróży i jak przyszło do niej.

— Wyruszyłem — opowiada artysta malarz — z Warszawy w dniu 31 grudnia ubiegłego roku, na skutek uczynionego zakładu o 300.000 złotych. Warunkami zakładu jest objechanie świata przy używaniu wyłącznie polskiego języka i utrzymywaniu się z własnej pracy. Środki lokomocji, jakiemi się będę posługiwał, są dowolne. Również warunki zakładu nie przewidują czasu, w jakim ma on być dopełniony. Przypuszczam, iż dopełnię go w 3 latach.

— Jakie miasta w Polsce pan już odwiedził? — zapytuję.

— Częstochowę, Łódź, Kalisz, Poznań, Gniezno i Ostrów. Obecnie przepędzę święta w Krakowie, poczem wyruszę do Pragi, skąd mam zamiar udać się do Wiednia i Paryża. Warunki zakładu przewidują, iż mam odwiedzić wszystkie stolice Europy, z poza Europy zaś miejscowości w innych częściach świata, które są w warunkach zakładu ściśle oznaczone. I tak w Afryce muszę być na wyspach Kanaryjskich, w zatoce Kości Słoniowej, Oranji i Zanzibarze, skąd przez Arabję mam się udać do Persji.

— W jaki sposób będzie pan zarabiał na życie?

— Dotąd imałem się wszelkiej pracy. Za zarobione dotąd pieniądze sprawiłem sobie ten oto namiot, gdzie też sypiam. Tu w Krakowie oraz zagranicą chcę zarabiać wyłącznie sprzedażą obrazów i szkiców mojego pędzla. Prócz tego będę robił zdjęcia filmowe i fotograficzne. Przy przybyciu do każdego miasta naczelnik stacji notuje mi w dzienniku podróży i potwierdza pieczęcią datę przyjazdu i podobnie też odjazdu.

— Jakiego przyjęcia doznawał pan dotąd ze strony naszego społeczeństwa i władz?

— Jak najżyczliwszego. Mam paszport, wystawiony do wszystkich krajów Europy, Azji, Afryki, Ameryki i Australji — tam i napowrót. Jest to, zdaje się, pierwszy tego rodzaju paszport, wydany w Polsce.

Na tem kończę moją rozmowę i żegnam się z p. Lechowskim, który na pożegnanie wyraża swój zachwyt dla Krakowa, który, jak uważa, jest najpiękniejszem architektonicznie miastem w Polsce.

—ooo—

WYSTAWA URZĄDZEŃ HIGJENICZNYCH MIAST POLSKI jest projektowana w dniach 16 do 19 maja br. w Krakowie w czasie I Zjazdu przeciwgruźliczego i IV Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich. Wystawa ma obejmować materjał, dotyczący rozwoju miast Polski i ich urządzeń asanizacyjnych, a więc rozbudowy i regulacji miast, kanalizacji, wodociągów, organizacji czyszczenia miast, szpitalnictwa, zakładów wychowawczych, schronisk, przytulisk, żłobków, zwalczania gruźlicy itd. Z ramienia Komitetu organizacyjnego Zjazdów kieruje wystawą dr Zamorski. Dotychczas zapowiedziały udział w wystawie w razie dojścia do skutku następujące miasta: Bydgoszcz, Kraków, Toruń, Warszawa, Zakopane oraz Pol. Ameryk. Komitet Pomocy Dzieciom w Warszawie. Wystawa taka może być nie tylko dla uczestników obu zjazdów bardzo cennym środkiem pomocniczym w obradach naukowych, ale zarazem może być bardzo pouczającą dla najszerszych kół mieszkańców Krakowa i dla przyjezdnych, wobec wielkiej wagi, jakie sprawy te mają dla ogółu społeczeństwa i wobec tego, że wystawa ta ma mieć w przeciwieństwie do zwykłych wystaw, charakter informacyjno-dydaktyczny z wyłączeniem celów handlowych.

ARESZTOWANIE TAJEMNICZYCH KOBIET. Jak się dowiadujemy, policja krakowska aresztowała kilka kobiet, które wchodziły do koszar wojskowych bez pozwolenia i zawierały znajomości z żołnierzami, wypytując się o rozlokowanie oddziałów wojskowych itd. Kobiety te podejrzane są o wysługiwanie się obcym elementom. Z powodu tych wypadków wojskowość zabroniła wstępu do koszar wszelkim osobom cywilnym bez zezwolenia dyżurnego oficera.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Maurycy Förstern, zam. przy ul. Radziwiłowskiej 25 doniósł do policji, że dnia 7 bm. skradziono mu w Warszawskim banku handlowym w Rynku głównym przy kasie złoty zegarek otwarty, płaski, marki „Schafhausen" wartości 350 złotych.

ZŁODZIEJE ZAOPATRUJĄ SIĘ NA ŚWIĘTA. Mozes Teitelbaum, zam. przy ul. Krakusa 6 doniósł do policji, że w nocy z 6 na 7 bm. włamali się nieznani sprawcy do szafki stojącej na korytarzu i skradli mu 12 kg smalcu, 1 kopę jaj, 4 litry wina, 4 litry wiśniaku łącznej wartości 160 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU BAGATELA. W pierwszy dzień świąt powraca na afisz komedja Savoira „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" z p. Leną Bruczową, Ordyńską, Wesołowskim, Zbuckim, Szyndlerem w głównych rolach. W poniedziałek po południu po cenach zniżonych po raz ostatni komedja Sardou „Nasi najserdeczniejsi", o godz. 8 wieczorem „Żoneczka z Variete". We wtorek odbędzie się premjera sztuki Savoira i Noziere'a „Sonata Kreuzerowska". W głównych rolach wystąpią p. Lena Bruczowa, Aniela Kolman, Artur Kwiatkowski, L. Stępowski i inni. W niedzielę po południu wystąpi humorysta Leon Wyrwicz ze swemi popularnemi monologami.

OPERETKA NOWOŚCI. Dyrekcja przygotowuje sensację na święta, mianowicie wystawia najnowszą operetkę S. Falla „Słodki kawaler", graną obecnie na wszystkich scenach europejskich z niebywałem powodzeniem. W operetce tej występują trzy śpiewaczki: K. Horbowska, H. Kramerówna (w roli kawalera) i M. Czerniawska. Akt I. i III. dzieje się współcześnie, akt II. w wieku XVI na dworze europejskim. Nowa, wspaniała wystawa, przepiękne kostiumy z pracowni „Nowości"; dekoracje projektu prof. Wierciaka, wykonał art. malarz J. Gerlach. Premjera w niedzielę i w poniedziałek. W poniedziałek po południu po cenach zniżonych „Hrabina Marica".

„QUO VADIS", wielkie dramatyczne oratorjum, wspaniałe dzieło muzyczne na sola, chóry, orkiestrę, organ i harfę wykonane zostanie staraniem Tow. oratoryjnego dziś w Wielki Czwartek w sali Starego Teatru o godz. 8 wiecz.

—ooo—

SPORT

NUSELSKY S. K. — WISŁA. Świąteczny program Wisły przedstawia się imponująco. Wisła gościć będzie jedną z przodujących drużyn czeskich, o wyrobionej już marce kontynentalnej, znaną na wszystkich prawie boiskach Europy. Nuselsky przypomina swą grą Slavię. Drużyna ta cieszy się wielkiem powodzeniem w całej Europie.

TEAM REPREZENTATYWNY ŻYD. KLUBÓW KRAKOWA — MAKKABI grają we czwartek dnia 9 bm. o godz. 4'30 popoł. na boisku Makkabi. Dochód przeznaczony na cel Uniwersytetu hebrajskiego w Palestynie.

Turniej Wielkanocny. Podobnie jak co roku urządza Makkabi też i w r. ub. Turniej Wielkanocny dla klubów klasy C. jakoteż rezerw klasy B. i trzecich drużyn klasy A. o nagrodę wędrowną. Zawody odbędą się we czwartek przedpoł. i piątek przedpoł. i popoł. na boisku Makkabi.

NADWIŚLAŃSKI BIEG NA PRZEŁAJ AZS, odbył się w niedzielę 5 bm. z następującemi wynikami klasyfikacji indywidualnej: 1)Sałek „Wisła" w czasie 9:62, 2) Dąbrowski „Cracovia" 9:56, Długoszewski „AZS" 9:58, 4) Kułaczka Skoczów 10:07, 5) Kołodziej AKS Katowice 10:12, 6) Pobóg „Cracovia" 10:17, 7) Drozdowski „Cracovia" 10:22, 8) Dobrzański „Wisła" 10:31, 9) Skocz „AZS" 10:46, 10) Trinka VIII gimn. 10:50. Drużyny miejsca zajęły I „Cracovia", II „Wisła", III AZS. — RKS „Legja" reprezentowało dwu zawodników w osobach Łuszczewski i Kasparek, którzy zajęli miejsca 13 w czasie 11:12, oraz 16 w czasie 11:34. Startowało 39 zawodników.

—ooo—

Z Polski

BYŁY MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH SOSNKOWSKI obejmuje w najbliższym czasie stanowisko dowódcy DOK Poznań na miejsce gen. Raszewskiego, przechodzącego do rezerwy.

POŻAR W WARSZAWIE. Wczoraj rano o godz. 10-ej rano wybuchł pożar w fabryce płaszczy gumowych „Pluvium". Straż szybko stłumiła ogień, ale straty w fabryce są wielkie.

POWSZECHNY UNIWERSYTET KORESPONDENCYJNY. Wysiłkiem i środkami materjalnemi kilkunastu ideowych stowarzyszeń społecznych została powołana do życia nowa placówka pracy oświatowej pod nazwą: „Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny“ (Warszawa, ul. Chmielna Nr. 33 m. 5). Opierając się na wzorach amerykańskich i francuskich, pragnie ona zorganizować samouctwo, które tak wielką rolę odgrywa w społeczeństwach zachodnich, a które u nas, choć jest to sprawa w naszych warunkach tem bardziej doniosła, nie znajduje prawie żadnej opieki i pomocy. W tym celu Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny wydaje kursy, które przesyłane są abonentom systematycznie zeszytami, a zawierają wykłady z danej dziedziny wiedzy, rady i wskazówki praktyczne oraz zadania i ćwiczenia, które uczniowie rozwiązują samodzielnie i nadsyłają do centrali celem ich poprawienia i oceny przez kompetentnych profesorów. Tą drogą ustala się indywidualny kontakt między uczniem a nauczycielem, co skutecznie zastępuje bezpośredni wykład szkolny. Uczelnia, która przychodzi do domu ucznia, która pozwala mu wykorzystać na naukę każdą, wolną od pracy zawodowej, chwilę, która dba o dalszy rozwój duchowy i intelektualny przedewszystkiem dorosłych i dorastającej młodzieży, winna zyskać poparcie szerokich mas naszego społeczeństwa. Dotychczas Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny zorganizował kursy w zakresie szkoły powszechnej, szkoły średniej, przedmiotów metodyczno-pedagogicznych, języków obcych oraz przedmiotów fachowych. Na Zachodzie i w Ameryce, gdzie drogą zorganizowanego w ten sposób samouctwa podnosi się kulturę krajową i dobrobyt społeczny i osobisty, uniwersytety korespondencyjne kształcą rocznie setki tysięcy osób. I u nas idea ta musi się rozpowszechnić; ludzie, którzy nie mogli zdobyć w szkole należytego wykształcenia, mają obecnie możność uzupełnienia swych braków: podniesie to ich wartość społeczną i zdolność zarobkową. Z tego też punktu widzenia należy ocenić fakt powstania Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego i ideę tę szerzyć śród najszerszych warstw społecznych.

MECENAS KIJEŃSKI PROPAGATOREM KULTU NIEWIADOMSKIEGO W GMACHU SADOWYM. Warszawski „Kurjer Poranny“ obszernie podaje następujący fakt, który, jak twierdzi, zdarzył się w sądzie apelacyjnym.

Adwokat p. Kijeński, który był swojego czasu obrońcą Niewiadomskiego, w interesie swojego obecnego klienta, redaktora Z. Wasilewskiego, udał się do pokoju, w którym przepisuje się na maszynach — wyłącznie dla sądu — różne dokumenty. Do biura tego nie mają dostępu osoby postronne, nawet członkowie palestry. Ale nie o powyższe naruszanie przepisów głównie chodzi, lecz o to, że, jak podaje cytowany przez nas dziennik, p. Kijeński chciał kolportować pomiędzy paniami, zajętemi w tem biurze, swoją broszurę, gloryfikującą mordercę pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Obdarzone przezeń jej egzemplarzami panie: Łuczakowa, kierowniczka biura i Abramowska, złożyły tę propagandową „literaturę“ swojej władzy.

Prezes sądu apelacyjnego zawiadomił o tem, co zaszło, Izbę adwokacką, prosząc ją o wydanie opinji.

Tenże „Kurjer Poranny“ podaje, że p. Kijeński w ostatnich czasach pragnął porzucić adwokaturę i uzyskać stanowisko — członka Sądu Najwyższego.

POŻAR FABRYKI W ŁODZI. We czwartek w nocy wybuchł pożar w przędzalni Henryka Steina w Łodzi, przy ulicy Leszno. Po kilkugodzinnej akcji ratowniczej pożar stłumiono. Spłonęła całkowicie dwupiętrowa poprzeczna oficyna, mieszcząca 3 zespoły przędzalnicze. Mieszczące się w tym budynku znaczne zapasy łatwopalnego surowca przyczyniły się do rozszerzenia pożaru, udało się jednak uratować skrzydła budynku, z wyjątkiem dachu. Straty są bardzo znaczne. — Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

SKANDALICZNA GOSPODARKA W PARKU W WIELICZCE. Z Wieliczki donoszą nam o nieporządkach, panujących w gospodarce w parku „Piast“ w Wieliczce z winy starosty p. Meysnera. W zeszłym i obecnym roku odprawił p. Meysner ogrodników, którzy zarządzali ogrodem z rutyną, tylko dlatego, iż zwracali uwagę na bałagan, jaki p. Meysner wytworzył. Pan starosta jeździł na komisje i w swych sprawach prywatnych końmi, przeznaczonemi do prac w parku. Sprzedał on jedne konie, zupełnie jeszcze dobre, ponieważ mu nie odpowiadały, natomiast kupił inne konie za 1.100 złotych, które zdechły, gdyż użyto je mimo, iż były chore. W ten sposób powiat poniósł poważną stratę. Czas już najwyższy, aby gospodarka w parku wielickim uległa zmianie na lepsze. Na stanowisko ogrodnika jest upatrzony niejaki p. Jaskółka, człowiek bez kwalifikacyj na to stanowisko. Tej gospodarce niesłychanej należy wreszcie kres położyć.

STRASZAK POSŁA KS. CZUJA. W Brzesku na zgromadzeniu w sprawie Kasy chorych sprzedawano broszurę tow. Czapińskiego o konkordacie. To dało powód do wytoczenia tamtejszym towarzyszom procesu o niedozwolone sekty religijne. W sądzie kilka razy wymieniono nazwisko posła z 12-ki „który nie mógł ścierpieć broszurki tow. Czapińskiego. Możeby policja, choćby nawet w Brzesku, zaprzestała służenia klerykałom i nie narażała ludzi na straty czasu przez niedorzeczne donosy.

ECHA ZAMACHU RABUNKOWEGO NA KASĘ OSZCZĘDNOŚCI W TARNOWIE. W związku z korespondencją naszą w sprawie włamania do miejskiego zakładu zastawniczego w dniu 29 marca zaznaczamy, że salę Kasy oszczędności oddała dyrekcja do restaurowania nie malarzom, sprowadzonym z Warszawy, ale p. Romanowi Turkowskiemu w Tarnowie. Z robotnikami, zajętymi przy odrestaurowaniu sali kasynowej, bandyci nie mieli żadnej łączności.

NIEPORZADKI W STARYM SĄCZU. Mieszkańcy Starego Sącza żalą się na skandaliczne nieporządki, panujące w mieście. Na ulicach leżą kupy gnoju i śmiecia, wydzielającego fetor nie do zniesienia, tak, że otwarcie okien, celem przewietrzenia mieszkań, jest wprost niemożliwe. Zarząd gminny zupełnie nie interesuje się porządkiem w mieście. Niewiadomo też, z jakich powodów (czy oszczędnościowych?) funkcje rakarza powierzył cyganom! — Z powodu pojawiającej się u psów wścieklizny, zarząd gminny słusznie wydał nakaz zaopatrywania psów w kagańce lub trzymania na smyczy. Ale stanowczo zgodzić się nie można z zarządzeniem, upoważniającem cyganów do chwytania psów. Cyganie bowiem nadużywają udzielonego im upoważnienia i wpadają wprost do mieszkań, maltretując mieszkańców często podczas nieobecności mężczyzn w domu. Tą drogą obywatele Starego Sącza żądają od zarządu gminnego, aby przystąpił natychmiast do oczyszczenia miasta i uwolnił ich od samowoli cygańskiej.

KOMENDA POLICYJNA ZA KRATĄ. Z Wilna donoszą, że zakończył się tam proces przeciwko miejscowemu komendantowi policji, Zaborowskiemu, oraz jego zastępcy, Kętrzyńskiemu, oskarżonym o wymuszenie łapówki na kilku kupcach, którym obwinieni zarzucali przemytnictwo brylantów. Wyrokiem sądu Zaborowski skazany został **na 2 lata więzienia**, jego zastępca zaś **na 3 i pół roku.** Pomocnik Kętrzyńskiego, niejaki Alperowicz został zasądzony **na 3 i pół roku.**

Z zagranicy

KATASTROFA TRAMWAJOWA. Z Berlina donoszą: Wóz tramwajowy wskutek szybkiej jazdy w Alejach Schönhausera wyskoczył ze szyn. 13 osób zostało rannych, w tem 3 ciężko.

KATASTROFA LOTNICZA. Angielski aeroplan wojskowy, odbywający lot próbny nad kanałem La Manche, z powodu wady silnika spadł do wody. Dwóch oficerów pilotów utonęło, dwóch zaś zdołano uratować. Jeden z nich jest umierający.

WYDAWANO RECEPTY NA WÓDKĘ. „Daily News“ donoszą z Nowego Jorku, że w Chicago wykryła policja główną kwaterę daleko rozgałęzionej bandy przemytników alkoholu, która w ubiegłym roku osiągnęła czysty zysk w wysokości 75 milionów dolarów. Organizacja tej bandy miała pozornie charakter leczniczy. Tysiące recept lekarskich służyło do użytku amatorów whisky i innych trunków alkoholowych.

ZNOWU KATASTROFA W AMERYCE. We wtorek wskutek wielokrotnych eksplozyj zburzona została w Hanowerze (Massaschusetts) duża fabryka towarzystwa National Works Comp. — Pożar zniszczył około 100 budynków. Ogień udało się częściowo stłumić przy pomocy licznych straży pożarnych, które przybyły z 7 okolicznych miejscowości, jednak niebezpieczeństwo dalszego rozszerzenia się ognia jeszcze nie minęło. Ile osób padło ofiarą pożaru, dotychczas jeszcze nie wiadomo. W fabryce zajęci byli po największej części Litwini i Portugalczycy.

JAPOŃCZYCY OPRÓŻNILI SACHALIN i oddali administrację władzom sowieckim.

W KINOTEATRACH

KINO „NOWOŚCI“: „Żona, której nie zna własny mąż“. Nie godzi się nawet dla celów reklamowych tego rodzaju miłej i serdecznej „Powieści filmowej“ nazywać dramatem erotycznym! Nic w tem niema z dramatu i nic z erotyzmu. Powieścią filmową pozwolitem sobie ochrzcić tę historję dlatego, gdyż przypomina ona te stare a bardzo sympatyczne wycinki z „Bluszczu“ i romansiki dla dorastających panienek, których niestety dzisiaj dorastające panienki już nie czytają. Czytają je czasem „do poduszki“ ludzie dorośli, zmęczeni życiem, jako łagodny środek na uspokojenie nerwów. A więc powieści pani Schwartz, Montgomery, Barklay i t. p., w których bez wyjątku dwoje młodych, dosyć zamożnych ludzi „strasznie“ się kocha, przechodzi jakiś niestraszny dramat, potem się pobierają, mają zdrowe dziecko i... Dobranoc! Tak się też snuje wątek powieściowy tej żony, której nie zna własny mąż. Po oglądnięciu tego filmu pozostaje pamięć jak gdyby spokojnego a pogodnego poranka, bo treść naiwna, choć wyłącznie literacka, oparta na możliwie najmniejszej ilości napisów, nie wykracza przeciw przykazaniom kinematograficznym. Wszyscy grają dobrze, bo wesoło i serdecznie. On niby „Błękitny chłopiec“ Barklay, jest młody i żywy, ona niby Jane tej samej autorki, też młoda i uśmiechnięta, matka pobłażliwa dla wybryków syna i synowej, dwaj lokaje w miarę familjarni i podglądający przez drzwi, oto cała galerja osób działających. Wnętrza w dobrym smaku, epizody starannie opracowane. Kto zatem chce odpocząć, a nie ma pod ręką powieści dla podlotków, niech idzie do kina, a będzie miał apetyt przy kolacji i zaśnie bez bromu.

„UCIECHA“: „Żywy Budda“. Nie ulega wątpliwości, że przy realizacji tego filmu pracowali istotnie znawcy tybetańskich kultów i że wydano ciężkie pieniądze na dekoracje (niestety, tylko dekoracje), ale pewnem też jest, że Wegener od jakiegoś czasu zachorował na megalomanję. Co się z tym człowiekiem stało? Nie tak to dawno, gdy oczarowywał nas reżyserją i grą w „Studencie z Pragi“, w „Golemie“, w „Wasalu króla Gó.“, a dzisiaj? Komponuje głupstwo gorsze, od „Indyjskiego grobowca“, sadza się na tronie piętami do góry i ogłasza się niby to demonem, niby to bożkiem z miedzianą twarzą, djabli wiedzą zresztą, co chce tą grą powiedzieć. Już przed paru tygodniami w filmie (którego tytułu nie pomnę) z Polą Negri robił, chyba sobie na złość, jakiegoś „Sułtana“, latającego z tasakiem w garści po haremie i zarzynającego całą bliższą i dalszą familję. Wolno się ostatecznie tak wielkiemu aktorowi czasem potknąć i zagrać coś nie dla siebie, lecz gdy to się powtarza częściej, obawa zachodzi, że ta paskudna manjera czy mania zrośnie się z nim na zawsze. A szkoda, bo Paweł Wegener był niegdyś, gdy podczas wojny amerykańskie filmy do nas nie dochodziły, jednem z niewielu inteligentnych oryginalnych dostawców. Z tej oryginalności zostało w „Żywym Buddzie“ parę zdjęć ciekawych, jak maszkary, wyłaniające się z jakichś mgławic kosmicznych i burza z piorunami, wywołana przez Wielkiego lamę dla pomszczenia świętokradztwa.

Dla sympatyków Asty Nielsen niespodziankę stanowi zjawienie się tej bezkonkurencyjnej niegdyś gwiazdy, po kilku latach milczenia. „Tempora mutantur“ dzisiaj już się nawet nie wiesz. cza jej nazwiska na afiszach. S B

TELEGRAMY

—o—

RADA MINISTRÓW

Warszawa (AW). W środę o godz. 5 popołudniu odbyło się posiedzenie pełnej Rady ministrów pod przewodnictwem premjera. Omawiano sprawy lotnictwa i funduszów meljoracyjnych. Jest to zapewne ostatnie posiedzenie Rady ministrów przed świętami. Premjer wyjeżdża na święta do Spały, następnie do swego majątku, a wicepremjer Thugutt prawdopodobnie do Zakopanego.

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Wyznaczone na dziś posiedzenie sekcji komitetu politycznego Rady ministrów dla spraw kresowych odłożone zostało do czasu po świętach.

PRZYJAZD BENESZA DO WARSZAWY

Warszawa. (Tel. wł. „Nap"). Korespondent Wasz dowiaduje się, że czeskosłowacki minister spraw zagranicznych dr Benesz ma przyjechać do Warszawy dnia 20 bm. Benesz zabawi w Warszawie do 23 bm. Spodziewają się, że do tego czasu **rokowania o zawarcie taktatu handlowego postąpią tak dalece naprzód, że dr Benesz będzie już mógł podpisać traktat.**

SYTUACJA W STRAJKU ROLNYM

Warszawa (tel. wł. „Naprz"). Dziś notowano następującą sytuację w strajku rolnym: W kieleckiem strajkują 4 folwarki, 50 robotników; w lubelskiem 42 folwarki, około 100 ludzi, w pow. łukowskim 17 folwarków. Na Pomorzu sytuacja bez zmiany, w powiecie grudziądzkim w dwóch majątkach wybuchł czarny strajk. W łuckiem strajk wzmaga się. W białostockiem przyłączyło się do strajku 12 folwarków, razem więc strajkują 32 folwarki 491 robotników. W Poznańskiem strajk wygasa. Nowych wiadomości z województwa warszawskiego niema.

DYMISJA MINISTRA REFORM ROLNYCH?

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). W kołach politycznych twierdzą, że mimo odrzucenia przez premjera Grabskiego prośby o dymisję ministra reform rolnych, p. Kopczyńskiego, ten przy dymisji obstaje i że zostanie ona w najbliższych dniach przyjęta.

ZASIŁKI DLA OKOLIC DOTKNIĘTYCH NIEURODZAJEM

Warszaw. (Tel. wł. „Nap"). Premjer Grabski odbył konferencję z ministrem rolnictwa Janickim, który przedstawił mu rezultaty swej podróży do Małopolski zachodniej, dotkniętej jak wiadomo nieurodzajem. Premjer przyrzekł **wyasygnować zasiłki dla cierpiącej niedolę ludności.**

FINANSIŚCI ANGIELSCY W POLSCE

Warszawa (PAT). W maju przybywa do Polski grupa parlamentarzystów angielskich celem zapoznania się z sytuacją finansową i gospodarczą Polski i zbadania możliwości nawiązania z nami bliższych stosunków ekonomicznych i handlowych. Dla zorganizowania przyjęcia gości zawiązał się pod protektoratem ministra spraw zagranicznych komitet, w skład którego wchodzą najwybitniejsi reprezentanci sfer gospodarczo-finansowych z Stanisławem Lubomirskim na czele.

POŻYCZKA CUKROWNIKÓW POLSKICH W ANGLJI

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). W tych dniach bawiła w Warszawie grupa przedstawicieli konsorcjum banków angielskich w sprawie zaciągnięcia pożyczki w Anglji w kwocie 2 miljonów funtów szterlingów przez Związek cukrownictwa. Do podpisania ostatecznej umowy jednak **nie doszło,** gdyż przedstawiciele banków angielskich nie chcieli zgodzić się na wyrównanie opłat stemplowych wynoszących 150.000 złotych.

PO WYBORACH W BELGJI

Paryż (PAT). Vandervelde w rozmowie z przedstawicielem „Petit Parisien" oświadczył, że przyszły rząd belgijski, jakikolwiek będzie jego skład, będzie kontynuował wspólnie z Francją **politykę pokoju i międzynarodowego zbliżenia.** Zdaniem Vanderveldego Niemcy będą mogły przystąpić do paktu bezpieczeństwa pod warunkiem **poszanowania status quo terytorjalnego na wschodzie.**

Paryż (PAT). Prasa paryska ujawnia zainteresowanie wynikiem wyborów w Belgji. „L'Oeuvre" widzi w wynikach wyborów świetne zwycięstwo obozu demokratycznego. „Ere Nouvelle" składa Belgji powinszowanie, że wynik wyborów dodaje autorytetu ideom pacyfizmu i sprawiedliwości. „Gaulois" porównuje wybory belgijskie z ostatniemi wyborami francuskiemi z 11 maja, przyczem stwierdza, że wielu wyborców oddawało swe głosy na socjalistów w tym celu, aby zaprotestować przeciw drożyźnie oraz nadmiernemu opodatkowaniu.

UMOWA KOLEJOWA POLSKI Z JUGOSŁAWIĄ

Warszawa. (PAT) 4 kwietnia zakończyła się konferencja kolejowa polsko-rumuńsko-jugosłowiańska. W zasadzie postanowiono wprowadzenie **komunikacji towarowej między Polską i królestwem Serbów, Kroatów i Słoweńców, tak przez Rumunję jak i przez inne państwa zainteresowane,** których delegaci dali już na to zgodę na konferencji odbytej w Krakowie w styczniu br. Do opracowania szczegółów koleje SHS zwołają w końcu bieżącego miesiąca komisję do Belgradu, na którą mają zaprosić obu delegatów kolei polskich i rumuńskich, również delegatów kolei czeskosłowackich, węgierskich, austrjackich i niemieckich.

ODPOWIEDŹ FRANCJI NA PROPOZYCJE NIEMIECKIE

Paryż (PAT). Herriot przesłał wczoraj projekt odpowiedzi na propozycję niemiecką w sprawie paktu gwarancyjnego politycznemu dyrektorowi ministerstwa spraw zagranicznych, Larochemu i szefowi kancelarji Bergerie'mu oraz radcy sprawiedliwości Fromageotowi z uwagami. „Matin" twierdzi, że nastąpi jeszcze dalsza korektura tego projektu, tak, że odpowiedź francuska nie będzie rychło przedłożona aliantom.

PROJEKTY FINANSOWE WE FRANCJI

Paryż. (PAT) Projekt ministra de Monzie dotyczący sanacji finansowej przewiduje ograniczenie obiegu banknotów najwyżej do 41 lub 45 miljardów, jak również ograniczenie kredytów w banku francuskim do 22 względnie do 26 miljardów. Zmiany te przeprowadzone być mają jedynie celem uregulowania obecnej sytuacji faktycznej, której dalsze trwanie rząd i minister uważają za niedopuszczalne. Dalsze cztery ustępy projektu określają sposoby przeprowadzenia **dobrowolnej daniny, kontrolowanej zgodnie z brzmieniem projektu.** Wszystkie osoby prawne i fizyczne bez żadnego wyjątku powołane są do tej subskrypcji trzyprocentowej renty. Projekt ten przewiduje dla płatników jak najszersze ułatwienia. Dopuszczalne są nawet weksle z najwyżej rocznym terminem płatności opatrzone trzema podpisami i wizowane przez bank francuski. Wszystkie osoby fizyczne obciążone podatkiem od dochodów, które nie zgłoszą swego udziału w daninie do najmniej 10 proc. wysokości majątku, zostaną obłożone **wyjątkową kontrybucją,** równą dziesiątej części ich majątku. Majątek będzie oszacowany ryczałtowo przez zastosowanie do każdej kategorji dochodów podlegających opodatkowaniu specjalnego współczynnika. Płatnicy niezgadzający się na szacunek ryczałtowy mogą go zastąpić przez ocenę swego majątku, dokonaną według form i przepisów dla deklaracji spadkowych. Ostatni ustęp projektu głosi, że czysty dochód z subskrypcji zostanie przeznaczony **na umorzenie długu publicznego.**

GÓRNICY NIEMIECCY W OBRONIE 8-GODZ. CZASU PRACY

Essen (PAT). Kopalnie „Delbrueck" i „Charlottenburg" od dnia 1 maja będą **nieczynne,** gdyż **górnicy nie chcą pracować przez 9 godzin.**

PRAWO WYBORCZE KOBIET WE FRANCJI

Paryż (PAT). Izba postanowiła przyznać kobietom od 21 roku życia **począwszy bierne i czynne prawo wyborcze do gmin i rad generalnych.**

WYBORY W IRLANDJI

Londyn (PAT). Wybory do parlamentu ulsterskiego dały następujące wyniki: nacjonaliści rządowi 32, nacjonaliści niezawiśli 4, irlandcy nacjonaliści 10, republikanie 2.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

TEATR BAGATELA

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

OPERETKA NOWOŚCI

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

KINOTEATRY

Nowości: „Żona, której nie zna własny mąż", dramat w 7 aktach.
Reduta: „Kobieta-Sfinks".
Uciecha: „Żywy Budda", dramat w 8 aktach.
Wanda: „Mężczyzna Pajac", sztuka w 6 aktach.
Warszawa: „Błyskawiczny upiór", awanturnicze przygody w 7 aktach.

Przegląd gospodarczy

—o—

ZNIESIENIE PODATKU OBROTOWEGO OD NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW EKSPORTOWYCH

Komitet ekonomiczny Rady ministrów postanowił zawiesić w całości pobieranie podatku obrotowego od następujących artykułów eksportowanych: mąka ziemniaczana i krochmal, ziemniaki suszone i płatki, wódki, likiery, spirytus, superfosfaty, parafina, kopalniaki, słupy telegraficzne i papierówka z wyjątkiem osikowej, wszelkie drzewo ciosane i tarte, z wyjątkiem osikowego, cement, wyroby szklanne, węgiel kamienny, brykiety i koks, produkty naftowe, żelazo, cianki potasu i sodu, azotniak, karbid, kwas siarkowy, żelazo i stal wszelkiego rodzaju, wyroby surówki rury i łączniki, podkładki, haki i łubki, śruby i nity, naczynie emaljowane, maszyny rolnicze, maszyny i aparaty, przędza i tkaniny ze sztucznego jedwabiu, tkaniny bawełniane i wełniane oraz półwełniane, dywany. Następnie postanowiono znieść cło wywozowe od słupów telegraficznych, kopalniaków, kłód do wyrobów podkładów kolejowych oraz papierówki z wyjątkiem osikowej.

—ooo—

POLSKO-NIEMIECKIE ROKOWANIA HANDLOWE

Berlin. (PAT) Rokowania handlowe polsko-niemieckie ulegną w czasie świąt kilkudniowej przerwie. Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie obu delegacji. Przedmiotem obrad była sprawa osiedlenia się w Polsce niemieckich osób fizycznych i prawnych. Stanowisko Polski w tej sprawie uzasadniał dr Marchlewski. Delegacja niemiecka przyjęła do wiadomości deklarację polską i odpowie na nią na jednem z następnych posiedzeń.

—ooo—

Giełda krakowska 8 kwietnia

Akcje bankowe	w złotych ofiar.	w złotych żądano	w złotych Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·30	0·35	0·33
Bank Hipoteczny	0·55	0·60	
Bank Małopolski	0·28	0·33	0·30
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17	[illegible]
Powszechny Bank Kredyt.	0·05	0·07	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·10	0·15	
Bank kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	10·75	11·25	
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych ofiar.	w złotych żądano	w złotych Transakcje
P. T. H. I—V-em	0·25	0·30	
„Impex"			
T. H. Bracia Rolniccy			
„Pharma" (B. Jawornicki)	0·85	0·95	
„Polski Glob"	0·23	0·27	0·27
C. Hartwig, Poznań	1·80	2·00	
Żegluga Polska	0·08	0·12	
Zieleniewski I—IVem.	11·25	11·50	11·40—11·45
H. Cegielski, Poznań I-IX	0·55	0·60	
„Potęga" Tow. huty żel.			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	0·50	0·55	[illegible]
„Pocisk"	1·00	1·20	
Warsz. Parowozy I—III em.	0·65	0·70	
Autemotor	0·50	0·55	
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	16·50	17·25	
Siersza	3·70	3·90	
Tepege I—IV	1·00	1·20	
Polska Nafta	0·50	0·60	
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	0·20	0·25	
Oikos	[illegible]	2·50	
Pezet			
[illegible]	0·65	0·75	
Syndykat Koszyk., Kraków	0·05	0·08	
S. W. Niemojowski	0·55	0·60	0·58
Zakłady przem. „Ryngraf"			
Tłuszcze Trzebinia	7·00	7·50	
Elektr. Siersza I—IV em.	0·18	0·23	
Porcelana Ćmielów	0·45	0·50	
„Krakus" I—VI em.	0·60	0·65	0·65
Fabr. cukru w Chodorowie	4·10	4·40	4·20—4·25
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

W dniu dzisiejszym na giełdzie walut panował zupełny zastój. Kursów nie notowano.

—ooo—

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 8 kwietnia. (PAT). Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 5'18 i pół, sprz. 5'20, kup. 5'17. Czeki: Belgja 26'26, sprz. 26'32, kup. 26'20, Holandja 207'55, sprz. 208'05, kup. 207'05, Londyn 24'86 i pół, sprz. 24'93, kup. 24'80, Nowy Jork 5'18 i pół, sprz. 5'20, kup. 5'17, Praga 15'43 i trzy czwarte, sprz. 15'50, kup. 15'43, Paryż 26'82 i pół, sprz. 26'89, kup. 26'76, Szwajcarja 100'35, sprz. 100'60, kup. 100'10, Sztokholm 140'10, sprz. 140'35, kup. 139'75, Wiedeń 7'318, sprz. 7'336, kup. 7'300, Włochy 21'39, sprz. 21'44, kup. 21'34.

Zwycięstwa socjalistyczne w Szwajcarji

W niedzielę 29 marca odbyły się w szeregu miast szwajcarskich wybory do rad miejskich, uwieńczone powodzeniem socjalistów.

W Zurychu socjaliści zdobyli 55 mandatów na ogólną liczbę 125. Poprzednio mieli 44. W Aargau zdobyli 10 nowych mandatów i mają obecnie 61 mandatów będąc najsilniejszą frakcją w Radzie. W Winterthur socjaliści zyskali 3 nowe mandaty i mają razem 27, stanowiąc również najsilniejszą frakcję. W Albistreden socjaliści zdobyli większość i obalili poprzednią większość burżuazyjną.

Zjawiskiem pocieszającem jest także to, że wszędzie równolegle do zwycięstw socjalistycznych zaznaczyły się **porażki komunistów**. W Zurychu stracili 4 mandaty i mają wszystkiego 9, podczas gdy po dokonaniu rozłamu partji socjalistycznej mieli 25 mandatów. W Aargau komuniści nie stracili nic, bo nie mieli żadnego przedstawiciela w Radzie. W Winterthur stracili połowę swych mandatów, mianowicie 2 z 4.

PRZEGLĄD LITERACKI

WYDAWNICTWA MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE.

„Rzeczy Piękne“ pod redakcją Kazimierza Witkiewicza, Nr. 2.

Miesięcznik bogato ilustrowany. Ostatni zeszyt zawiera wiadomości z dziedziny sztuki i rzemiosła, oraz 9 tablic, przedstawiających metodę ćwiczeń ornamentalnych, urządzenia meblowe, skrzynie włoskie itp. W kronice podane są wiadomości o przygotowaniach do wystawy paryskiej, kronika muzealna, konkursy etc. Miarą poczytności „Rzeczy Pięknych“ (dawniej „Przemysł-Rzemiosło—Sztuka“) jest opinja o tym miesięczniku, jaka pojawiła się w czasopiśmie warszawskiem „Ameryka-Polska“ w zeszycie z lutego 1925 r.

„Najwyższe uznanie należy się Miejskiemu Muzeum Przemysłowemu w Krakowie, oraz Redaktorowi K. Witkiewiczowi, za pracę, której nie szczędzą na wydawnictwo powyższe. Jest ono par excellence „wycinanka“ z różnobarwnego arkusza naszej kultury narodowej. Daje nam syntezę czarnej pracy i wzniosłej sztuki, jest zbliżeniem się do najogólniejszego i najszczytniejszego ideału ludzkości. Nic to, że pokazuje nam bezbrzeżnie naiwny, elementarny prymitywizm wytwórczości ludu naszego — w porównaniu ze spółczesnym industrjalizmem, któremu my, z natury rzeczy, hołdujemy. Jednak ten prymitywizm jest na tyle oryginalny i swoisty, że może służyć za podstawę do nowych horyzontów i idej w przyszłej naszej działalności wytwórczej. Cel bowiem zaglądania w przeszłość i w głąb nie jest celem samym w sobie, a jest szukaniem podstaw dla teraźniejszości i przyszłości. W tem leży piękno dociekań etnologicznych i archeologicznych i takiem pięknem w pięknej szacie jest „Przemysł—Rzemiosło—Sztuka“.

Adam Bochnak i Juljan Pagaczewski: Zabytki przemysłu artystycznego w kościele parafjalnym w Luborzycy.

Pamięci Marjana Sokołowskiego, twórcy polskiej historji sztuki, poświęcili autorowie przepięknie wydaną przez Muzeum Przemysłowe pracę o kościele w Luborzycy. Typowy to gotycki kościółek z okolic Krakowa, na dawnem pograniczu rosyjskiem, znajdujący się we wiosce koło Kocmyrzowa. Polski układ wątku muru, okraje kamiennych, ostrołukowych portali i styl żelazną blachą obitych drzwi do nawy i zakrystji, wszystko to wskazuje na wiek XV, jako na czas wybudowania tego wiejskiego, pełnego wdzięku kościółka. Dzieje kościółka w Luborzycy wiążą się ściśle z historją Uniwersytetu Jagiellońskiego, do którego należał patronat tej świątyni od r. 1401.

Liczne dary, składane w Luborzycy w ciągu wieków przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, świadczą dodatnio o kulturze artystycznej uczonych naszej pradawnej wszechnicy.— Przegląd zabytków przemysłu artystycznego w luborzyckim kościele wykazuje niezwykłe bogactwo i zadziwiająca różnorodność okazów sztuki, ukrytych dotąd w tej małej, wiejskiej świątyni, a wydobytych na jaw dopiero dzisiaj, dzięki źródłowej pracy prof. dra J. Pagaczewskiego i dra Adama Bochnaka, wydanej w pięknej szacie przez M. Muzeum Przemysłowe.

Marja Przybylska: Podręcznik do trykotarstwa ręcznego.

W miarę możności Muzeum Przemysłowe wzbogaca polską literaturę zawodową, przyczyniając się w ten sposób do zaspokojenia potrzeb pracowników przemysłu i rękodzieła, oraz młodzieży szkolnej i nauczycielstwa. Do tej pory np. w zakresie robót kobiecych posługiwano się wyłącznie podręcznikami niemieckiemi, które, prócz wskazówek technicznych, narzucały nam gotowe wzory. Wydany przez Muzeum Przemysłowe podręcznik do robót trykotarskich, w sumiennem opracowaniu p. Marji Przybylskiej — pomija celowo wzorki, przeznaczone do kopjowania, aby w ten sposób rozbudzić samodzielność i zmysł estetyczny, dotychczas u nas bardzo zaniedbany. Używając tego podręcznika, każda kobieta, z robótkami ręcznemi obznajomiona, da sobie łatwo radę również przy takich rozwiązaniach, które nie zostały w tekście uwzględnione. „Podręcznik do trykotarstwa ręcznego“ nabywać można w Muzeum Przemysłowem (ul. Smoleńska 9) i w księgarniach, po cenach przystępnych.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).